

Słońce, Księżyc i Saturn jako planety inicjacji

I.

Dla każdego, kto głębiej zainteresował się z astrologią, Zodiak to opis całości ludzkiego życia, od symbolizowanego znakiem Barana okresu noworodkowego po opisujący starość i powolne żegnanie się ze światem znak Ryb. Każdy z dwunastu znaków zodiakalnych naznacza nas swoim piętnem, przydaje specyficznych dla siebie doświadczeń, udoskonala po swojemu. Ta sama właściwość przenosi się i na rządzące znakami planety – one także są naszymi nauczycielami życia. Może nawet przede wszystkim one, bo podległe im królestwa zodiakalne i horoskopowe (domy horoskopu) to teren, na który wkroczywszy, stajemy się poddanymi planetarnych bóstw i – jeśli jesteśmy zdolni zrozumieć ich przesłanie – do następnego królestwa wkraczamy doskonalsi, lepiej przygotowani do następnego etapu naszego wzrastania.

Myliłby się jednak ten, kto powiadałby, że każda planetarna i zodiakalna lekcja jest równie ważna. Horoskop indywidualny wskazuje wprawdzie, co dla kogo jest ową lekcją w życiu centralną, bez której zrozumienia schodzimy ze świata niespełnieni, ale jest w Zodiaku taka lekcja, która dotyczy każdego z nas, bez względu na nasze pochodzenie, wychowanie, rasę, religię i uprawianą ścieżkę duchową. Można powiedzieć, że dopiero przerobienie tej uniwersalnej lekcji umożliwi nam zrozumienie pozostałych, jakie nam bogowie zapisali w horoskopie.

Omawianą tu lekcję wyznaczają Słońce, Księżyc i Saturn oraz podległe im w tradycji astrologicznej znaki Raka, Lwa, Koziorożca i Wodnika.

II.

Przyjrzyjmy się bliżej naszym bohaterom: Słońce to w tradycji astrologicznej centralna siła, wokół której grupują się wszystkie inne. Jest ono „paliwem” dla naszych działań na Ziemi, sposobem samointegracji, a także zapisem tych sił duchowych, które człowiek ma do nieograniczonej dyspozycji. To, co symbolicznie opisane jest pozycją Słońca w horoskopie, to wszelkie umiejętności, które mamy z urodzenia, wszystko to, czego raz spróbowałeś, stwierdzamy, że właściwie umiemy to od zawsze, choć być może nigdy nie uczyliśmy się tego wcześniej. Słońce nikogo i niczego nie naśladowuje; daje rzeczy nowe i świeże gdyż jest archetypem swobodnej, pierwotnej i nieskrępowanej twórczości. Słońce to także wszystko, czym promieniuujemy na zewnątrz, co mamy do zaoferowania światu i za co otrzymamy uznanie i szacunek innych. Realizacja potencjału Słońca daje człowiekowi poczucie wolności tworzenia, mocy sprawczej, radości samorealizacji. Jednak Słońce niemal nigdy nie realizuje swej wizji w sposób dosłowny, albowiem zależne jest od reszty elementów horoskopu, przede wszystkim Księżyca i Saturna właśnie.

Księżyc jest opisem ziemskiej, mniej duchowej i mniej natchnionej, a za to bardziej konkretnej strony

naszej egzystencji. Księżyc nadaje formę słonecznym wizjom, sprawia, że mogą one realnie zaistnieć. Słońce opowiada o tym, CO chcemy stworzyć. Znak, dom i aspekty Księżyca w horoskopie mówią, JAK tego dokonamy. Jest też Księżyc zapisem naszej codzienności – rzeczywistości prywatnego profanum każdego z nas. (Słońce to opis naszego wewnętrznego sacrum, do którego wstęp jest możliwy tylko w wyniku przejścia w stan twórczego natchnienia, niezależnie od tego, czego ono dotyczy). Jest też Księżyc zapisem tej pamięci, którą, jako niewyraźne obrazy i mgliste skojarzenia przenosimy przez bramę narodzin. Księżyc sprawia, że coś wydaje nam się znajome, choć na pewno nigdy wcześniej tego nie doświadczyliśmy. Nie działa on tak jak Słońce, które darzy gotowymi twórczymi umiejętnościami, ale – jeśli uzna cokolwiek za swoje – sprawi, że szybko się tego czegoś nauczymy, choć zawsze będzie to działanie odtwórcze, wtórne w stosunku do słonecznego ze swej natury pierwowzoru.

I wreszcie Saturn. W układzie tradycyjnych władz zodiakalnych jest on w opozycji zarówno do Księżyca (Rak – Koziorożec), jak i Słońca (Lew – Wodnik). Jest on tą siłą, która Słońcu utrudnia realizację jego wizji a Księżyc dyscyplinuje i narzuca mu swój porządek. W zamian daje bezpieczeństwo w ramach tego porządku. Saturn często wydaje się okrutny: niszczy wszystko, co zagraża łądowi już istniejącemu, nie dopuści do poluznienia dyscypliny, uzasadniając to koniecznością ochrony raz wytworzonej struktury. Jednocześnie jednak – właśnie poprzez eliminację i dyscyplinę – tworzy on dzieła naprawdę perfekcyjne, w każdych warunkach zdające raz za razem najcięższe nawet egzaminy.

III.

Dla Księżyca Saturn jest zbawienny. Wprawdzie mocno ogranicza i dla siebie tylko znanych celów wymusza posłuszeństwo, ale też naturą Księżyca jest – słuchać i wykonywać, jeśli czuje się on bezpieczny. A Saturn takie bezpieczeństwo zapewnia. Ustanawia prawo, w ramach którego Księżyc może funkcjonować ze świadomością, że nic mu nie grozi, jeśli prawa nie złamie. Saturnowe prawo nie pozwala wprawdzie na nic, co przekracza granice bezpieczeństwa systemu jako całości – ale Księżycowi to nie przeszkadza, albowiem szuka on nie przygody, nie wolności twórczej, ani też nie jest jego celem zmiana istniejącego układu sił. Powtórzmy: Księżyc szuka bezpieczeństwa a Saturn mu je zapewnia. Stąd też archetypową reakcją Księżyca na Saturna jest poddanie i pokora.

Inaczej na Saturna reaguje Słońce. Nie uznaje ono porządku innego, niż przez siebie stworzony, więc zastanego saturnowego w szczególności. Gdzie Księżyc się podporządkowuje, tam Słońce jest buntownikiem. Gdzie Księżyc czerpie radość z przestrzegania prawa, Słońce uciechę ma w jego łamaniu. Spotkanie Słońca z Saturnem jest zawsze walką nadchodzącego, nieokrzesłego i chaotycznego jeszcze Nowego ze Starym, zawsze i bez względu na realne fakty, odbieranym jako coś skostniałego i hamującego postęp.

Saturn to ktoś, kto zawsze ma czas i komu nigdzie się nie spieszy – zwłaszcza do zmian. Na

przekroczenie prawa Saturn reaguje brutalnie i szybko. Jego metodą walki ze niecierpliwym i żądnym sukcesu Słońcem jest powolne duszenie przeciwnika, kawałek po kawałku zabieranie mu sił żywotnych. Gdy tego dokona, rolę nieczynnego, zniszczonego Słońca przejmuje, jak umie, Księżyc, z którym Saturn radzi sobie bez większych trudności.

Ale i on nie jest wszechmocny, albowiem nigdy nie łamie praw, które sam ustanowił – także w stosunku do siebie samego. Jako w jednej osobie pan i poddany Czasu, wie, że wszystko ma swój czas życia i czas śmierci. Gdy jest w pełni sił, gdy, gdy ma dyspozycji Księżyc, jest sprawnym i czujnym strażnikiem starego porządku, ale, gdy samemu sobie wyznaczony czas Saturna mija, gdy staje się on stary i zniedołężniały, gdy nie umie już dać Księżycowi bezpieczeństwa a Słońcu oporu, wtedy – wtedy aż prosi się, by go dobić, by oszczędzić mu upokarzającego widoku rozpadu systemu, którego stworzeniu całe życie poświęcił

Jeśli tedy Słońce stanie się silniejsze od Saturna, następuje błyskawiczne obalenie „starego” – rewolucja. Wolne od oporu Słońce przejmuje pełnię władzy nad Księżycem, obiecując mu bezpieczeństwo w ramach nowego porządku, choć porządek taki jeszcze nie istnieje. Zaistnieje szybko: do jego budowy użyte będą gotowe elementy porządku dopiero co obalonego, nieco inaczej używane i w innej kolejności ustawione. A gdy już okrzepnie – znów jest ze swej natury saturnowy... Słońce niepostrzeżenie przemienia się w nowego Saturna, a gdzieś głęboko w jego trzewiach już rośnie kolejne młode Słońce gotowe do kolejnej rewolucji w imię nowej chwili absolutnej twórczej swobody, nowego poddaństwa Księżyca i nowego saturnowego systemu.

W krótkiej chwili swobody od wszelkich systemowych ograniczeń Księżyc łączy się ze Słońcem więzami, które alchemicy nazwali właśnie *coniunctio Lunae et Sol*, a w którym to połączeniu upatrywali klucza do ostatecznej inicjacji, tej która miała im dać władzę nad materią. W chwili owego mistycznego złączenia Księżyc rozumie sens długiego nieraz czekania na tę jedną chwilę, a Słońce wie, że oto nadszedł jego czas. Dostępują SPEŁNIENIA. A jeszcze chwilę potem - nie ma Księżyca ani Słońca, nie ma Ciemności ani Światła, nie ma Boga ani Szatana... jest tylko ŚWIADOMOŚĆ. Ale chwila trwa krótko, a z niej rodzi się nowy Księżyc, szukający swego Saturna. Znajduje go w przemienionym inicjacją Słońcu. Bo po dokonaniu rewolucji - po inicjacji - Słońce rozumie, że straciło niewinność. Że musi stać się odpowiedzialne za to, co stworzyło. I tak oto powstaje nowy Saturn, dumny anarchista staje się prawodawcą, a świeży Księżyc pod jego czujnym nadzorem dojrzewa do połączenia z rosnącym gdzieś Słońcem.

IV.

Nasza przygoda rozpoczyna się od Księżyca, w znaku Raka – świecie dojrzałego dzieciństwa. To tu dowiadujemy się po raz pierwszy o przemijaniu starych form i powstawaniu nowych; tutaj też odbieramy

pierwszą lekcję dyscypliny i posłuszeństwa. Funduje je nam opozycja Rak - Koziorożec. Dla osoby na księżycowym etapie rozwoju Koziorożec i jego władca, Saturn, to porządek budzący respekt. Można się przeciw niemu buntować, można nawet coś uzyskać, ale nie można go obalić. Księżyc pod władzą Saturna żyje w cieniu potężnych sił, których nie rozumie, które często są dla niego okrutne, ale zawsze konieczne do bezpiecznej egzystencji. Podlegając Księżycowi mamy świadomość własnej wtórności, ale i niejasną intuicję, że stan ten nie jest wieczny, że kiedyś i my będziemy wolni, choć niekoniecznie wie Księżyc, że wolności konsekwentnie towarzyszy odpowiedzialność.

Stan księżycowy jest, jako się rzekło, stanem przejściowym. I oto nadchodzi przeczuwany moment, gdy od egzystencji księżycowej przechodzimy do słonecznej. Odkrywamy własne, niezależne od świata zewnętrznego, źródło naszej mocy – Słońce. To poczucie mocy pcha młodego człowieka do buntu przeciw ograniczeniom narzucanym przez Saturna. Przechodzimy do znaku Lwa. Tu znajdujemy to, co jest naprawdę i najgłębiej NASZE, co jest naszym życiowym kapitałem i szansą. Wydaje się, że Saturn zniknął, odpuścił nam. Ale Saturn czuwa: z opozycyjnego względem Lwa znaku Wodnika ogranicza Słońce, poddaje go próbie najokrutniejszej – czekania. Świeżo powstałe Słońce wie, że Saturn nie jest niewyciężony, więc buntuje się i próbuje funkcjonować przeciw temu porządkowi lub obok niego, w lepiej, czy gorzej urządzonej rzeczywistości alternatywnej. A wodnikowy Saturn uśmiecha się zyczliwie i... czeka. Jeśli Słońce wykaże się wytrwałością i konsekwencją, Saturn w końcu zrozumie, że jego czas minął. Odsunie się, robiąc Słońcu miejsce a przy okazji nierzadko fundując mu tzw. smutek spełnionych marzeń.

Jeśli dobrze zrozumiemy lekcję Saturna, mamy więc szansę na awans w strukturze już istniejącej, koziorożcowej, lub stworzenie nowej, wodnikowej. Robić będziemy wszystko to, co inni, których podziwialiśmy, lub darzyliśmy niechęcią – ale już z nową, zainicjowaną świadomością.

V.

Taka właśnie jest najważniejsza z archetypowych lekcji, jaką mamy do zrozumienia na tej Ziemi: zrozumienie, jak w wyniku Inicjacji Duch tworzy ISTOTĘ LUDZKĄ. Bo nie przychodzimy na świat z tą świadomością. W świecie materialnym jesteśmy między innymi po to, żeby jej nabyć. W drodze do tej świadomości możemy dużo zniszczyć i długo błądzić; możemy złamać tak wiele praw, że pozostaje nam tylko na miejsce złamanych ustanowić własne; możemy cierpieć w beznadziejnym czekaniu albo pracować w pocie czoła, bez żadnej pewności, czy kiedykolwiek ktoś tę pracę doceni. Jednego nam tylko nie wolno, pod groźbą zmarnowania życia: stracić wizji tego, co zbudujemy po rozpadzie starego porządku. Bo ona to właśnie ożywia szarą i monotonną egzystencję Księżyca, ona to dodaje sił walczącemu Słońcu.

Jeśli zachowamy wizję, jeśli obronimy ją przed zniknięciem w marazmie, zmęczeniu, zniechęceniu po przegranych bitwach i bezpowrotnie minionych latach – wygraliśmy, doczekaliśmy czasu, gdy Saturn należycie zesłabnie – i wtedy wizja się materializuje, świat się udoskonala, człowiek odnajduje swą moc twórczą i dopełnia swe człowieczeństwo. Dopełniwszy, rozpoczyna wędrówkę po świecie Ducha. Jest niczym Prometeusz – bogom równy, lecz ku Człowiekowi zwrócony i jemu najbardziej pomocny.

VI.

Zrozumienie i przyswojenie opisanej tu lekcji życiowej otwiera każdemu z nas drogę do egzystencji WOLNEJ, czyli takiej, w której sami decydujemy, gdzie się zaangażować, a czemu odmówić. Po tej lekcji opadają z nas ziemskie namiętności, za nic mamy władzę, pieniądze, wpływy. Z istot poddanych bogom stajemy się ich partnerami. Rozumiemy, że bogowie, chcąc czegoś na Ziemi dokonać, mogą to zrobić tylko naszymi rękami, a przeto, miast fundować nam zabobonny lęk, winni są nam szacunek. Pojawszy dostojeństwo upływającego i dokonania minionego Czasu, przestajemy pragnąć ziemskiej nieśmiertelności. Takie oto dary przynoszą nam Słońce, Księżyc i Saturn – jeśli tylko pozwolimy im na to. Jeśli wyrazimy zgodę na świadome uczestnictwo w odwiecznym, jak się wydaje, cyklu wzrastania, trwania i przemijania, jeśli w każdej sytuacji będziemy umieli zachować pod powiekami wizję, jaką mamy dla świata, Słońce, Księżyc i Saturn nagrodzą nas radosnymi porywami twórczymi młodości, wytrzymałością wieku dojrzałego, radością spełnienia swej misji i wreszcie po tym spełnieniu – wolnością niemal niewyobrażalną, bo wolnością od własnych dokonań.

Życie ze świadomością celu, zwycięstwo nagradzające walkę, wolność od nigdy niezaspokojonych pożądań i w tej wolności rozkwitająca Świadomość Ducha – czyż nie jest to najpiękniejszy dar, jaki możemy od Życia otrzymać?

Włodzimierz H. Zylbertal